

## PIOTR MACIUK

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin ; Dom Kultury Kolejarsz ; PRL ; przełom 1989 roku ; fotografia ; fotografia dokumentalna ; praca fotografa ; reportaże fotograficzne ; Dom Kultury LSM ; PTTK Lublin ; Klub Fotograficzny LX ; Lubelskie Towarzystwo Fotograficzne ; fotografia przyrody ; wystawy fotograficzne ; zakłady fotograficzne ; BWA w Lublinie ; WDK ; Wojewódzki Dom Kultury w Lublinie ; aparat fotograficzny ; stan wojenny (1981-1983) ; plener fotograficzne ; Ciechan, Stefan (1945- ) ; Hartwig, Edward (1909-2003) ; Demidowski, Lucjan (1946- ) ; Polakowski, Andrzej (1937- ) ; Sachadyn, Mieczysław (1947- ) ; Skrzydło, Wiesław (1929- ) ; Toczyński, Zdzisław ; Urbanowicz, Jan

### 1. Skończyłem studia matematyczne, ale nie byłem i nie jestem matematykiem

Urodziłem się w 1951 roku w Hrubieszowie. Edukację podstawową skończyłem na wsi w powiecie hrubieszowskim. Szkołę średnią (technikum chemiczne) w Lublinie. Później studiowałem matematykę. Skończyłem w 1976 [roku]. Ja troszeczkę dokładniej studiowałem, niż trzeba było. Byłem kiedyś zafascynowany astronomią. Chciałem [to] studiować, ale kiedy skończyłem szkołę średnią, technikum, [to] akurat tak się złożyło, że na astronomię w Krakowie nie było naboru. Pan Bóg dobrze pokierował, bo pewnie byłbym słabym astronomem. W związku z tym poszedłem na matematykę. I co z tego, że skończyłem matematykę, [skoro] nie byłem i nie jestem matematykiem. Cały czas byłem fotografem i [nim] jestem. Lepszym, gorszym, ale z tego żyję i to robię.

### 2. W czasie stanu wojennego byłem poza Polską

W czasie stanu wojennego niestety nie pracowałem. Byłem poza Polską. Uciekłem [wtedy] do Austrii. Bałem się po prostu, co z tego wszystkiego [wyniknie]. Po powrocie najpierw pracowałem w wydziale kultury Urzędu Miejskiego. Też [jako] fotograf dokumentalista. Następnie w muzeum na Zamku, gdzie pracuję do dzisiaj. Kiedy odchodził pan Jan Urbanowicz (mój poprzednik), to dyrektor Gałda mnie ściągnął i zaoferował mi pracę. To była dla mnie wielka satysfakcja [oraz] duże wyróżnienie. Poza tym kiedyś marzyłem o tym, żeby pracować w takim miejscu. Wydawało mi się (i w dalszym ciągu [tak] uważam), że to jest bardzo ciekawa praca. Można dotykać rzeczy, których na co dzień mało kto może dotknąć –wszystkie

zabytkowe obiekty, obrazy i tak dalej. Lubiłem to i lubię w dalszym ciągu. Zajmuję się [tam] fotografią dokumentalną. Dokumentuję przede wszystkim muzealia, ale również [dzieła] twórców ludowych. Niezależnie od tego (prywatnie i po amatorsku) zajmuję się dokumentacją regionu. Współpracuję z różnymi [instytucjami]. Bywam na plenerach organizowanych przez innych ludzi. Ale ja nie jestem kolekcjonerem legitymacji, tytułów. Nie lubię tego.

### **3. Przez dwie kadencje byłem prezesem Lubelskiego Towarzystwa Fotograficznego**

W zasadzie już w okresie studiów bawiłem się fotografią. Przez długi czas się [tym] zajmowałem w tak zwanej Studenckiej Agencji Fotograficznej. Potem ta pasja stała się moim życiowym zawodem. [Z tego] żyłem. Od 1985 albo 1986 roku przez dwie kadencje byłem prezesem Lubelskiego Towarzystwa Fotograficznego. [Pełniłem tę funkcję] chyba do 1989 albo 1990 roku. We współpracy z Wojewódzkim Domem Kultury organizowaliśmy wówczas różnego rodzaju szkolenia, plenery. Instrukctorem prowadzącym te sprawy w WDK był pan Zdzisław Toczyński. Współpraca układała nam się bardzo dobrze.

Na zakręcie historii, [kiedy] przyszły trudne lata odzyskania niepodległości, zawaliły się różnego rodzaju dawno ugruntowane struktury organizacyjne związane z pracą domów kultury [oraz] towarzystw fotograficznych. Wówczas to wszystko musiało się przewartościować. Ja przestałem być prezesem. Nie mogłem już [pełnić tej funkcji]. Koledzy, którzy wtenczas bawili się w fotografię i coś organizowali, nie mieli czasu. Wiadomo, pokoleniowo zmieniają się różne historie. A młodzi [fotograficy] jeszcze tego nie objęli. [To] był bardzo trudny [okres]. Wszyscy [czuliśmy się] wtedy zagubieni, tak jak to bywa na różnych zakrętach.

Przez kilka ładnych lat [Lubelskie] Towarzystwo Fotograficzne jakby przestało [funkcjonować]. Spało. [Zaistniała] pewnego rodzaju przerwa. W tej chwili od kilku, może dziesięciu, lat [ta instytucja] działa bardzo prężnie. Organizuje sporo wystaw, małe plenery wyjazdowe. Chyba rok temu obchodziło [swoje] osiemdziesiątce.

### **4. Lubelskie Towarzystwo Fotograficzne –reguły wstępu i członkowie**

Do [Lubelskiego] Towarzystwa Fotograficznego zapisałem się w latach 70. [Wtedy funkcję] prezesa [pełnił] pan Stanisław Wymoczył. Członkiem byli pan Krzywicki, pan Kowalik. Nie pamiętam wszystkich, nie potrafię [ich] wymienić. Po prostu przychodziło się na zebranie. Trzeba było mieć dwóch kolegów, którzy byli wprowadzającymi (to jest praktykowane chyba do dziś). [Należało] przedstawić jakieś prace fotograficzne. Potem, powiedzmy, tak zwana komisja, czyli starsi koledzy z towarzystwa, oglądali [przyniesione fotografie], dyskutowali i [mówili], że albo kolega się nadaje, albo się nie nadaje. Z reguły ci, którzy przychodzili, [to] się nadawali. [Ponieważ] prezentowali już prace, [których] nie mogli się raczej powstydić. [W taki sposób] wstąpiłem do [Lubelskiego] Towarzystwa [Fotograficznego]. Nie tylko zresztą [ja]. Wszystkich tak [przyjmowano].

Wtedy kiedy wstępowałem do towarzystwa, [to] liczyło [ono] rząd wielkości trzydziestu [osób. Ale] nie powiem ile dokładnie. [Gdy pełniłem funkcję] prezesa to były inne czasy. Wtedy nie tylko towarzystwom fotograficznym, ale i wielu [innym] instytucjom zależało na tym, żeby było dużo członków. Dlatego że [jak] występowaliśmy czasem o jakieś drobne dotacje, [to istniała różnica], jeśli prezes powiedział, że towarzystwo ma [jakieś] sto osób, a nie dziesięć. Tak że [do naszego stowarzyszenia należało] sporo ludzi. W najlepszym okresie mniej więcej sto osób. Później oczywiście, na zakręcie historii, to wszystko zaczęło się wykruszać. Nigdy nie mieliśmy ([w przeciwieństwie do] niektórych towarzystw) członków wspierających. Ci ludzie nie zajmowali się fotografią. Byli sympatykami i przychodzili na spotkania pogadać o wszystkim i o niczym. Natomiast u nas w towarzystwie zawsze wszyscy [działacze] byli –że tak powiem –fotograficznie praktykujący. Bawili się w fotografię.

### **5. Lubelskie Towarzystwo Fotograficzne zawsze było przytulone**

Lubelskie Towarzystwo Fotograficzne nigdy nie miało jako takiej stałej siedziby. Zawsze było przytulone. Kiedy do [niego] wstępowałem, [mieściło się w] Domu Kultury Kolejarza na [ulicy] Kunickiego. Później się przeniosło do domu kultury na LSM-ie. [Potem] do domu kultury, gdzie dzisiaj jest Centrum Kultury. Po okresie marazmu, kiedy [nasza instytucja] się odnowiła, to zaczęliśmy się spotykać w Wojewódzkim Domu Kultury [przy ulicy] Dolnej Panny Marii. De facto towarzystwo spotyka się [tam] do dzisiaj.

[Nasza organizacja] jest niedotowana. To jest [instytucja], które żyje z własnych inspiracji. Ludzie bawią się za własne pieniądze, na własny koszt. Towarzystwo nie współpracuje bardzo blisko z jakimś domem kultury. [Bo] w wielu miastach (na przykład w tej chwili w Białej Podlaskiej czy Siedlcach) te towarzystwa [istnieją] jakby przy domach kultury, gdzie jest pracownik etatowy, który i to prowadzi. [Wtedy] jest łatwiej cokolwiek zorganizować, [przekazywane] są na to inne pieniądze. Bo to jest włączone w działalność domu kultury. [Z kolei] nasze towarzystwo nigdy nie chciało być uzależnione od kogokolwiek. W związku z tym z pieniężkami jest bardzo krucho. Nikt nie dotuje niczego. Żadnych plenerów, żadnych wystaw.

### **6. Lubelskie kółka fotograficzne**

[Kiedyś] przy niektórych domach kultury działały –tak jak i dzisiaj [funkcjonują] –tak zwane kółka fotograficzne. Takie stowarzyszenie [mieściło się] właśnie na LSM-ie. [Ono] w pewnym momencie się połączyło z [Lubelskim] Towarzystwem Fotograficznym. Zawsze [nim] dowodził pan Stefan Ciechan. Potem został prezesem towarzystwa i [wtedy] to towarzystwo się do niego przeniosło. Były na pewno [i inne kółka fotograficzne], tylko ja [żadnego już] nie pamiętam.

Ważne stowarzyszenie [stanowiło] koło fotograficzne przy PTTK (Polskie Towarzystwo [Turystyczno-]Krajoznawcze). Zresztą dawno, dawno temu przy PTTK

rodziła się solidna fotografia krajoznawcza, która później weszła również do historii. Kolegowaliśmy się [z członkami tego koła]. Niektórzy z nich [należeli] również [do] Lubelskiego Towarzystwa Fotograficznego. Ci chłopcy prowadzili bardzo dobrą działalność. [Organizowali] bardzo dużo plenerów, wystaw głównie fotografii krajoznawczej. (Zresztą dzisiaj też ta fotografia jest trochę oddzielona od takiego, powiedzmy sobie, ogólnego nurtu fotograficznego. Bo oprócz Związku Polskich Artystów Fotografików czy różnego rodzaju towarzystw fotograficznych istnieje [Związek Polskich] Fotografów Przyrody. To jest ogólnopolska organizacja, która ma oddziały regionalne. U nas w Lublinie też coś takiego istnieje. I tam w dalszym ciągu fotografowie zajmują się głównie fotografią krajobrazową, przyrody –tymi sprawami.) W którymś momencie ci sami ludzie, [którzy działali w] klubie fotografów krajoznawczych przy PTTK, założyli Klub Fotograficzny LX. [On] niestety już nie istnieje. [Prowadzili] bardzo dobrą działalność. Należeli [do niego] na przykład pan Tadeusz Chmielewski (niedawno miał przeglądową wystawę w Miejskim Domu Kultury [przy ulicy] Bernardyńskiej), pan Andrzej Kowalik, pan Frąckiewicz, który zajmuje się fotografią i jest profesorem na wydziale artystycznym UMCS-u. Tam [działało] bardzo dużo wartościowych ludzi. Nie tylko [działało], ale bawiło się w fotografię, robiło wystawy...

## **7. Wystawy fotograficzne w WDK i BWA**

Pamiętam trochę wystaw organizowanych przez Wojewódzki Dom Kultury. [Wtedy właśnie tam] wystawy odbywały się najczęściej. Wtenczas bardzo dobrym prezesem animatorem był pan [Zdzisław] Toczyński. Wojewódzki Dom Kultury sprowadzał sporo wystaw, nawet z Warszawy z galerii ZPAF-u –[Związek Polskich Artystów Fotografików]. Na przykład [sprowadzono] taką słynną wystawę japońskiego fotografa. Było [tego] sporo. [Przedstawiano] również bardzo dużo [prac] największych polskich fotografów, także ówczesnej awangardy. To działało znakomicie.

Kilka dobrych wystaw miało BWA –[Biuro Wystaw Artystycznych. Na przykład] wystawa [Zbigniewa] Dłubaka. Ja akurat [poszedłem] tylko na jedną. Galeria BWA była na dole Rynku. Wystawiano tam przede wszystkim awangardę. [Zorganizowano] też kilka wystaw fotografów. Później [funkcjonowała tam] galeria Biała. Ale to już [jest] zupełnie co innego, to późniejsza sprawa.

## **8. Znałem pana Edwarda Hartwiga**

Znałem pana [Edwarda] Hartwiga. Pamiętam [go]. Byłem na jednej jego wystawie. Dwa razy fotografowaliśmy wspólnie Festiwal Kapel i Śpiewaków Ludowych w Kazimierzu [Dolnym]. Pan Hartwig na to przyjeżdżał. Znaczą razem jak razem –fotografowaliśmy to samo, widzieliśmy się, rozmawialiśmy ze sobą. Ja go znałem tylko towarzysko. Nigdy z nim nie współpracowałem, nie był moim szefem. Nigdy nie [kontaktowaliśmy się] na takich zasadach. Poza tym znałem [go] stąd, że on do

końca życia bawił się również w taką jakby społeczną działalność. Nieobca mu była działalność amatorska. [Interesowały go] losy młodego ruchu amatorskiego. Współpracował z Warszawskim Towarzystwem Fotograficznym jako pewnego rodzaju mentor. Lubił tam przychodzić i opowiadać bajki takim młokosom jak my. W tym sensie się w to włączał. [Mówił] o fotografii, o tym, co sam robił, jak to się kiedyś robiło, i tak dalej.

Kiedyś zdarzyło mi się nawet spędzić sylwestra z panem Hartwigiem. To był chyba 1985, 1986 albo 1987 rok. Federacja Amatorskich Stowarzyszeń Fotograficznych organizowała spotkania sylwestrowe. Ja się też jakoś na to załapałem. [Przyszło] może dwadzieścia osób. Był [również] pan Hartwig. Przesiedzieliśmy [razem] i przegadaliśmy praktycznie całą noc. Bo on specjalnie tańczyć nie tańczył. Ja zresztą też nie.

Pan Hartwig [był] bardzo ciepłym [człowiekiem], bardzo miłym. Bardzo chętnie się dzielił opowieściami.

## **9. Lucjan Demidowski do dzisiaj jest awangardzistą**

Lutek Demidowski [należał do] grupy awangardy. Można powiedzieć, [że] to był jeden z najmłodszych awangardzistów. On przecież tymi swoimi lustrami od razu wstąpił do ZPAF-u. [Działał] w grupie Zamek. Dopiero dzisiaj się docenia tę awangardę grupy Zamek. Nawet u nas w muzeum. I właśnie tam się bawił pan Demidowski. Zresztą on do dzisiaj jest awangardzistą. [Ale] to nie jest pejoratywne określenie. Zajmuje się raczej fotografią nie głównego nurtu, tylko zabawami w różne poszukiwania w fotografii, w alternatywne rozwiązania. To właśnie pan Demidowski.

## **10. Beirax, Zenit, Praktica...**

[Kiedy zrobiłem swoje pierwsze zdjęcie], byłem w szkole podstawowej. W siódmej albo szóstej klasie. To było późno. Dzisiaj moje wnuki, które mają po trzy lata, już zaczynają się w to bawić. Mój tata [jako] jakąś nagrodę dostał aparat. Ale sam nie lubił [fotografować], więc przejąłem ten aparat.

I moim pierwszy aparatem był mieszkowy enerdowski Beirax. Sześć na dziewięć, na klisze zwojowe. Później już [miałem] małe aparaty obrazkowe Zenit, Praktica i przeróżne [inne]. Potem Nikon. [Później] znów wielki format –Hasselblad, Sinar. A potem różne inne. Teraz dalej [mam] Nikon. Zresztą nie jest ważne, czym się robi zdjęcia. Ważne, co na tych zdjęciach jest. [Mówię to] zupełnie szczerze.

## **11. Dokumentowałem życie studenckie**

Na studiach [zajmowałem się] głównie fotografią. [Wtedy] bardziej znano [mnie] jako fotografa niż jako studenta matematyki. Byłem fotografem dokumentalistą –dokumentowałem życie studenckie. Jakies teatry, różne sprawy i inne zabawy szeroko związane z życiem studenckim, z tym, co się działo w [tamtejszej] kulturze czy sporcie. [Fotografowałem] widowiska teatralne. Wtenczas [organizowano] bardzo

fajną rzecz –Lubelskie Konfrontacje Teatralne. Tym żyła studencka młodzież, naprawdę. Czekaliśmy na to. Tym bardziej że w tamtych czasach nie o wszystkim i nie wszystko można było mówić. A jednak w teatrach udawało się przemycać różne rzeczy. Było to naprawdę ciekawe.

[Robiłem] to hobbistycznie. Oczywiście to byli wszystko koledzy, więc wydzwaniali: „Słuchaj, wpadnij, przyjeźdź” Tak że to [działało] na takich zasadach. Bo ja też nie o wszystkim wiedziałem, co i gdzie się dzieje. Na przykład fotografowałem też Zespół Tańca Ludowego [Stanisława] Leszczyńskiego. Nigdzie z nimi nie jeździłem, [ponieważ] mnie to nie interesowało. Zresztą nikt też mi tego nie oferował. Ale jak najbardziej [dokumentowałem ich działalność] tu na miejscu –w Lublinie, raz w Zamościu czy gdzieś.

[Jeśli chodzi o teatry alternatywne, to miejscem ich wystąpień] głównie była Chatka Żaka. [Chociaż] ja specjalnie za nimi nie biegałem po terenie.

Kiedyś, pamiętam, w ramach jednego z konkursów Primus Inter Pares [robiłem zdjęcia] do takiej fotogazetki różnych byłych wykładowców profesorów, którzy tam startowali. Podszedłem do swego profesora, z którym miałem zajęcia. [Chciałem je] przełożyć, a on myślał, że podszedłem zrobić mu zdjęcie. To jest prawda, ale brzmi jak anegdota.

[Kozienalia] też fotografowałem. [Zrobione zdjęcia] się pokazywało [na] tak zwanych fotogazetkach, miniwystawach. Po Kozienaliach na przykład pokazywaliśmy taką miniwystawę w Chatce Żaka. Stały [tam] plansze, na [których] przyczepialiśmy zdjęcia. Ludzie bardzo chętnie to oglądali. Inaczej by nas stamtąd wygoniono, bo to zajmowało sporo miejsca.

## 12. Chatka Żaka tętniła życiem

Wtedy w Chatce Żaka naprawdę dużo się działo. Wbrew pozorom nikt nie wnosił wielkich sprzeciwów. Przecież [Lubelskie] Konfrontacje Teatralne nieraz były kontrowersyjne. Różne rzeczy spadały ze sceny, ale jakoś spokojnie [się to działo]. Wtenczas w Chatce Żaka była stołówka, kino, sala widowiskowa. [To miejsce] naprawdę tętniło życiem. Nie wiem, jak jest tam dzisiaj. Ale chyba nie [tak jak kiedyś]. Tak mi się wydaje. Bo nieraz tam zachodzę. Provisorium na przykład występowało nie tylko w Chatce Żaka, ale i na górze [znajdowała się] mała sala niby widowiskowa w tak zwanej dziesiątce. Tam nie było żadnego amfiteatralnego wzniesienia ani oddzielnej sceny. Ale odbywały się [w niej] kameralne spektakle i różne tego typu rzeczy.

Ciekawą rzecz [stanowiły] otrzęsiny –młodzi pacjenci bardzo przeżywali te sprawy, kiedy starsi koledzy ich pasowali na studentów. Polegało to na tym, żeby trochę (jakby to powiedzieć?) potrząść tymi młodymi kolegami. Tak jak sama nazwa wskazuje. Więc przechodzili przez takie małe ścieżki tortur. Musieli a to coś zjeść (na przykład całą cytrynę), a to coś dziwnego wypić. Kogoś na przykład golono i tyle mu nałożono piany, że nic nie widział. Postrzyżyny, ale [takie] nie naprawdę. Bo nikt

nikomu krzywdy nie robił. [Chociaż] nieraz się zdarzało, że kogoś zmoczono do suchej nitki. Nie były to straszne rzeczy. Takie fajne zabawy.

[Organizowano] bardzo dobry Festiwal Piosenki [Studenckiej i] Turystycznej „Bakcynalia” Odbывał się w Lublinie, gdzie później występowały bardzo znane grupy.

To były dobre i wesołe czasy. Zresztą każdy z nas najlepiej pamięta [okres] młodości. Mówię, że to były dobre czasy, dlatego [że] wtenczas byłem o te dziesiąt lat młodszy. Inaczej podchodziłem do życia.

### **13. Ciemnię mieliśmy w domach studenckich**

Ciemnię mieliśmy w domach studenckich. Moja (w zasadzie, bo urzędowałem tam z kolegą) [się mieściła] w domu akademickim Grześ, na piątym piętrze. Ale na trzecim piętrze też była. [Z] tamtej [korzystał] kolega Mietek Sachadyn. [On] też studiował matematykę, tylko zaczął rok wcześniej. Później jak wybudowano blok H, to tam też [się znajdowały] chyba ze dwie pracownie. Co najmniej. Tam urzędował Czarek Krupa. Tak że sporo tego było. I każdy z tych akademickich pokoi [miał] jedno duże okno. [Więc] jaki problem... Zaciemniało się [je] i była ciemnia.

W Studenckiej Agencji Fotograficznej była porządna pracownia fotograficzna, [z] której [korzystałem]. W muzeum jest naprawdę dobra pracownia fotograficzna, z tym że już nie ciemnia, bo w tej chwili, przynajmniej u nas w muzeum, jest tylko fotografia cyfrowa. Więc tym się zajmujemy.

### **14. Fotografowanie powstawania Solidarności i wojny na plakaty**

Trochę fotografowałem zakręt historii, [kiedy] tworzyła się Solidarność. Ale niekoniecznie najważniejsze rzeczy. Bo na przykład nie chodziłem na stadiony. Nigdy nie starałem się o akredytację. Ale sporo fotografowałem, powiedzmy sobie, różnego rodzaju ludzi [w trakcie] przełomów i nie tylko. Kiedyś głównie [robiłem zdjęcia osobom] w domach, na ulicach. Ba, w sklepach –nawet jak tam nic nie było. Ludzi, którzy byli szczęśliwi, jak nieśli bardzo dużo papieru toaletowego [czy] jakieś takie rzeczy. Owszem, to fotografowałem. Natomiast w czasie stanu wojennego mnie nie było, więc siłą rzeczy nie mam zdjęć [z tego okresu].

[Uwieczniałem] wybory i okolice wyborów, szczególnie wojnę na plakaty. Była [to] bardzo ciekawa, piękna sprawa. Wojna na plakaty, na różnego rodzaju napisy. Ludzie prześcigali się w różnych rzeczach –w obietnicach, nie obietnicach. Na tych różnych plakatach, na napisach na murach [widniały] bardzo fajne cytaty. Chodziło się [tam], żeby to zobaczyć, przeczytać, pośmiać się i na przykład sfotografować. Mnie to akurat bawiło i podniecało.

### **15. Fotograf dokumentalista na UMCS-ie**

Pierwszą pracę zawodową [wykonywałem] jako fotograf dokumentalista na UMCS-ie. Rektor [Wiesław] Skrzydło chciał mieć kogoś takiego. Po prostu mnie zatrudnił.

Byłem przydzielony do tak zwanego działu organizacyjnego. Bo gdzieś tam w jakiejś strukturze trzeba było umieścić takiego pacjenta, żeby nie chciał być od razu kierownikiem. Tutaj żartuję. W każdym razie tak to wyglądało.

Kiedy [byłem] studentem [oraz kiedy] pracowałem na UMCS-ie, [to] zrobiłem kilkanaście wystaw. Później brałem udział (i [nadal] biorę) w różnych wystawach, ale nie indywidualnych. Niedawno [na] Zamku pokazałem wystawę o Lublinie. Bardzo mnie [do tego] namówiono. [Ona] potem [trafiła do] Lwowa, a teraz mają ją wieszać w CSK. To są ładne pocztówki [przedstawiające] historyczne obiekty miasta. I tyle. To nie jest wystawa, z której [mógłbym] być bardzo dumny, ale jak najbardziej się do niej przyznaję.

[Swoje zdjęcia] bardziej publikowałem w studenckich [czasopismach]. Kilka razy [pojawiły się] w „Kurierze [Lubelskim]” gdzieś na ostatniej stronie jako taka zapchajdziura.

### **16. Kiedyś zajmowałem się głównie reportażem**

Generalnie [najwięcej] zajmowałem się fotografią dokumentalną. Mimo że] kiedyś zajmowałem się głównie reportażem. [Ale] przecież i reportaż, i fotografia architektury są jakiegoś rodzaju dokumentem. Nawet reportaż o życiu teatralnym, życiu studenckim czy akademickim, o różnego rodzaju uroczystościach i zabawach studenckich to szeroko rozumiany dokument. W okresie studiów i po studiach (dopóki nie przyszedłem do Zamku) [robiłem zdjęcia] ludziom. Później wsiąknęłem w fotografię rzeczy, [które] się łatwo fotografuje, bo się nie ruszają. I tak już zostało.

To były [przede wszystkim] reportaże dotyczące życia studenckiego. Później trochę się bawiłem w reportaże wiejskie. Ja wiem, czy to [był] reportaż... Bardziej fotografia-dokument socjologiczny. O, tego typu rzeczy. [Robiłem] sporo [zdjęć] wsi na Lubelszczyźnie. W zasadzie głównie to tyle.

### **17. Zdzisław Toczyński –najwięcej robił w sprawach wystaw**

Trudno przecenić [działalność] pana [Zdzisława] Toczyńskiego [dla lubelskiej fotografii]. W końcówce lat 60., a szczególnie [w latach] 70., jak pamiętam, był [on] naprawdę jednym z głównych animatorów (poza BWA) [ekspozycji]. Owszem, organizował jakieś plenery dla ludzi z terenu Lublina, którzy zajmowali się fotografią, ale najwięcej robił w sprawach wystaw. [Zorganizował] wówczas [mnóstwo] wystaw fotografii nie tylko lubelskiej, nie tylko ludzi związanych z Lublinem, ale [także] z Polską i z zagranicą. Przejmował czasem wystawy z Warszawy, które [później] pokazywano w Lublinie. Tego było bardzo dużo. Pan Toczyński był bardzo dobrym instruktorem. [Zajmował się tym] chyba do końca tak zwanej komuny. Czyli co najmniej do 1989 roku.

W latach 90. został dyrektorem domu kultury. [Miał wtedy już] inne obowiązki. I to wszystko, co wcześniej znakomicie prowadził, poległo. On wtenczas nie odmawiał nam wsparcia [ani] niczego. Ale już nie było takiego koordynatora, który mógł to



prowadzić tak, jak [on to robił] wcześniej. Bo on przede wszystkim panował nad tym, co się działo w terenie, w miejskich i gminnych domach kultury na terenie województwa lubelskiego. Czy był dobrym czy złym dyrektorem, to nie wiem. W każdym razie żałujemy, że przestał się w to bawić.

### **18. Plenery najczęściej były poza Lublinem**

My jako Lubelskie Towarzystwo Fotograficzne dołączaliśmy się [do] plenerów. Przeprowadzaliśmy na [nie] swoich znajomych, pan [red. Zdzisław] swoich. Program był wspólny, ale wiadomo, jaki może być program na każdym plenerze – rozmowa o fotografii, o reportażu czy o fotografii krajoznawczej. Zależało, kto jeszcze przyjechał. Bo przyjeżdżali ludzie, którzy coś znaczyli w fotografii. [Kiedy] przyjechał ktoś, kto zajmował się pejzażem, to wiadomo było, [że] więcej [się dyskutowało] na temat pejzażu. Jak przyjechał jakiś awangardzista, to [rozmawiano o tej tematyce]. I tak dalej.

Plenery najczęściej były poza Lublinem, ale na terenie województwa [lubelskiego]. Na przykład przez kilka ładnych lat prowadziliśmy warsztaty w Brzozowej. Tam jest szkoła rolnicza po hrabiach Kickich. I na [jej] terenie przez co najmniej sześć lat w czasie zimowych ferii organizowaliśmy warsztaty. Natomiast plenery fotograficzne [robiliśmy] w bardzo różnych miejscach. Z tym że najczęściej w bardzo małych miasteczkach albo na wsiach. Na przykład w Urzędowie, Kocku, Nowodworze.

Do Kazimierza Dolnego jeździliśmy na plenery fotograficzne w czasie jakichś festiwali, coś takiego. Natomiast nie organizowaliśmy [tam] plenerów [jako takich]. Bardziej bawiliśmy się w wiejskie reportaże.

### **19. Dzisiaj na wsi trudno jest zrobić takie zdjęcia jak kiedyś**

Dzisiaj na wsi trudno jest zrobić takie zdjęcia jak kiedyś. W tamtych czasach wieś żyła przede wszystkim na dworze. [Jechało się tam], ludzie siedzieli na ławeczkach, chodzili, rozmawiali. Wystarczyło przejść dwa razy przez wieś i miało [się mnóstwo] fajnych zdjęć dokumentalnych. Ja mam [ich] sporo. [Ponadto] ludzie byli bardziej otwarci. Łatwiej zapraszali do domów. Wystarczyło, że zobaczyli [człowieka] z aparatem. A jeszcze jak się z kimś porozmawiało, to bardzo chętnie pozwalali się fotografować. W [tamtych] czasach było łatwiej. [Teraz] trzeba by było dobrze pochodzić [albo pójść do] księdza proboszcza, żeby ktoś się zgodził. Dosłownie.

Kiedyś robiłem na przykład zdjęcia w górach. To znaczy w Zakopanem na Podhalu. Mam sporo zdjęć na przykład z Chochołowa, gdzie twórcy ludowi i nie [tylko] zapraszali [do] domu i pozwalali się fotografować. Zrobiłem sporo tego typu [fotografii].

### **20. Lubelskie zakłady fotograficzne**

Ja z zakładami fotograficznymi jakoś nie musiałem mieć nic wspólnego. Nie miałem [z nimi] za bardzo do czynienia. Chodziłem [tam] kilka razy, żeby zrobić zdjęcie do

legitymacji czy paszportu. I tyle.

Przez pewien czas mieszkałem na [ulicy] Staszica. Tam zakład fotograficzny miał pan [Tymoteusz] Grudzień. Przechodziłem koło tego [lokalu]. Wtedy pan Grudzień robił bardzo dużo zdjęć. Pamiętam, były to czasy, kiedy suszyło się zdjęcia na szybach. On [robił to] nieraz na podwórzu. Czasami bywało [tak], że wiatr się zrywał i porwał mu trochę tych zdjęć. Więc one tam krążyły tak jak liście.

Pamiętam zakład pana [Ryszarda] Marona. [Znajdował się] na Starym Mieście, na rogu Rynku i [ulicy] Grodzkiej. Z jednym z Maronów chodziłem do klasy w technikum. [Dlatego] zajrzałem ze dwa razy do [tego] zakładu.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2017-10-24, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Joanna Majdanik
<b>Redakcja</b>	Maria Buczkowska
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"